

Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Żyjemy w czasach, obfitujących w nadzwyczajne wypadki. Jesteśmy świadkami zdarzeń, których doniosłości może nie odczuwamy, których może nie zdołamy należycie ocenić właśnie dlatego, że ich świadkami jesteśmy, ale których skutki będą mieć dla potomności olbrzymie znaczenie. Czasy bowiem dzisiejsze zajmą w historii takie samo miejsce, jakie mają czasy wędrówki ludów, czasy reformacji lub wielkiej rewolucji. Historycy lat przyszłych będą od czasów dzisiejszych zaczęli nową epokę w dziejach świata, epokę którą dziśbyśmy już mogli nazwać „epoką rasy żółtej“. Na widownię dziejów wstąpił bowiem nowy żywioł, rasa żółta, ludy Wschodu, drzemiącego od wieków i zaskorupiałego, prześniedziałego w starożytności. Kiedy Europa przeżywała najważniejsze kataklizmy dziejowe, kiedy ludy Europy emancypowały się, odradzały co jakiś czas, a kultura rozszerzała coraz szersze kręgi, Wschód spał. Mur chiński, odgradzający Azyę od Europy, stawał się coraz bardziej widoczny. Mocarstwa europejskie, korzystające z tego, robiły w Azyi, co chciały. Zabiorczy niedźwiedź rosyjski coraz dalej wyciągał ciężkie swoje łapy i coraz dalej posuwały się granice Rosji. Naraz, jak gdyby piorun z jasnego nieba, Wschód ruszył się, powstał groźny i jak olbrzym, co hartował długo swoje członki, stanął wyzywająco.

Japonia wypowiedziała Rosji wojnę. Małeńki ludek wyspiarski, o którego sztuce wiedzieli w Europie artyści, szerszej publiczności znany jedynie z angielskich operetek, ludek, do dziś dnia pogański w przeważnej części, ale zato posiadający już europejską kulturę, rządzony konstytucyjnie, ludek, który w ostatnich trzydziestu latach zdołał sobie przyswoić to, nad czym w Europie pracowały wieki, wypowiedział wojnę Rosji, która pod względem kultury stoi prawie na równi z Azą, Rosji, gdzie do dziś dnia nie ma konstytucji, Rosji, rządzonej autokratycznie, ciemnej, barbarzyńskiej.

I rozpoczęła się wojna, krwawa, okrutna, wojna na śmierć i życie, srożąca się z niepokohamowaną siłą fatalizmu do dziś dnia. I stała się rzecz dzi-

wna. Oto ten ludek mały poczał coraz śmiej i skuteczniej wybijac kły rosyjskiemu niedźwiedziowi, okazał się o całe niebo wyższym od swego europejskiego przeciwnika. Ośmnaście miesięcy dobiega od czasu, kiedy pod Portem Artura japońskie armaty zagrały preludium do strasznego



Z wojny ros.-jap.: Kurytarz w więzieniu sachalińskim.

hymnu wojny, a Rosyanie do dziś dnia nie odnieśli ani jednego zwycięstwa. Ani jednego! Nad Portem Artura powiewa dziś sztandar wschodzącego słońca, orły rosyjskie zdarto z rządowych gmachów w Liaojanie i Mukdenie, który jest bramą do Mandżurii, armia rosyjska, rozgromiona w 14-dniowej bitwie pod Mukdenem, pierzchła na północ, Japonia tryumfuje!

A z Japonią tryumfuje rasa żółta, która z śmiertelnych zapasów z rasą białą wyszła zwycięsko.

Tryumf ten, to fakt wielkiej, historycznej doniosłości. Dowiódł on, że w drodze ku postępowi,

w drodze do cywilizacji przybył ludzkości nowy czynnik, bardzo pożądany, bo silny, mający w sobie moc, czynnik, który dopiero wyszedł z pieluch i wstąpił na arenę dziejów z młodzieńczym zapałem i energią.

A zrobiła to tocząca się obecnie wojna. O skutkach jej, dzisiaj już widocznych, pomówimy na innym miejscu. Zaznaczamy jednak, że nie możemy tych skutków dzisiaj należycie ocenić, bo na wypadki dziejowe trzeba patrzeć przez pryzmat odległości, aby sobie z nich należycie zdać sprawę. Za lat 50 lub 60, może za sto, skutki tej wojny będą dopiero widocznie w całej pełni i wtedy dopiero należycie je potomność osądzi. Sądząc jednak z tego, co już dzisiaj zaobserwować się daje, zdaje się, że możemy być przekonani, że skutki tej wojny będą olbrzymie, choćby nawet Japonia przegrała, czego znów dzisiaj, patrząc na bieg wypadków, zgół przypuszczać nie można. To też bez wahania wojnę tę możemy nazwać epokową.

Dotychczasowy przebieg wojny okazał aż nadto dowodnie, żeśmy się nie mylili, okazał jasno, że tylko ten naród zdolny jest ponieść na wojnę najcięższe ofiary, właśnie z fanatycznym entuzjazmem i zwyciężać, który ma podstawę do tego, żeby się starać o rozszerzenie granic i potęgę swojej ojczyzny.

A komuż w Rosji o to chodziło? Jedynie caratowi i skorumpowanemu czynownictwu. Bo choćby cała Azja uległa władzy cara, Rosyjanin pozostałby nadal tem, czem był: pozbawionym praw niewolnikiem, którego carat mógłby trzymać w ciśniejszej jeszcze jak przedtem obroży, bo miałaby większą potęgę i większe środki. Wielcy książęta otrzymywaliby w dwójnasób zwiększone apanaże, czynownicy zyskaliby większy teren do kradzieży. To byłby cały skutek rosyjskich zwycięstw.

A w Japonii?

Tam dla każdego obywatela wojna z Rosją była wojną świętą, bo była wolną wolą konstytucyjnie rządzonego narodu. Tam każdy żołnierz wiedział, że idąc walczyć z Rosją, idzie walczyć „za świętą sprawę“. Wobec takich warunków zwycięstwo Japonii, dla nas przynajmniej, było rzeczą zupełnie zrozumiałą i jasną. Bo porównując



Z wojny ros.-jap.: Kontrolowanie trupów poległych żołnierzy rosyjskich.